

NIECH CZYTA, KTO BŁĄDZI!

Marcin Kufłowski

Na tropach brydżowej ewolucji

Program „Sport Wszystkich Dzieci” jest póki co dużym sukcesem frekwencyjnym PZBS, a i sportowo zaczynają się zeń wyłaniać nowe brydżowe perełki. Niesie on za sobą jednak również dość niespodziewane konsekwencje, jedną z nich jest to, że zarejestrowane w związku dzieci otrzymują wraz z opłaceniem składki – *Świat Brydża*. Jak przytomnie zaczęli zwracać uwagę nauczyciele, to czasopismo jest, przepraszam za bezpośredniość, dla najmłodszych, zupełnie zielonych brydżystów, antyreklamą ich sportu. „Dostają pięknie wydane, kolorowe czasopismo, z którego nic a nic nie rozumieją” – takie głosy słychać i nie są one pozbawione racji. Wręcz przeciwnie – takie są fakty! Gdy i do mnie dotarła ta smutna konstatacja, uznałem, że faktycznie dobrze byłoby coś zrobić i choć *Młodzieżowemu Światowi Brydża* nadać nieco bardziej przystępną formę.

Zapraszam więc Ciebie, Młody Brydżysto, do lektury. Nawet jeśli nie wszystko jeszcze będzie zrozumiałe, zapewne niedługo takim się stanie. A przynajmniej będziesz miał szansę poczytać o swoich kolegach, a może i o sobie?! Lub choć zobaczyć zdjęcie znajomej, młodej twarzy. A może również swojej?

Na dobry początek napiszę o kilku podstawowych błędach popełnianych przez początkujących brydżystów. Część z nich pewnie wyda się wam oczywista, ale być może pomoże utrwalić dobre wzorce i to, o czym wspominali wasi trenerzy czy nauczyciele. O części pewnie będziecie słyszeć po raz pierwszy. Ale zapewniam, że wskazówki, które tutaj będą się pojawiać, kiedyś zaprezentują. Myślę, że całkiem niedługo!

Zacznijmy od dobrych nawyków wynikających z naszej obecności przy stole i – nazwijmy to roboczo – mechaniki gry. Zapewne każdy wie, że rozgrywkę rozdania powinno się zaczynać od... **policzenia kart**. Dlaczego to takie ważne? Ano, bo nasz wysiłek pójdzie na marne, a i wynik będzie niemożliwy do ustalenia, gdy okaże się pod koniec rozdania, że część zawodników ma po jednej karcie, a część po trzy.

Wtedy już nie ma ratunku, rozdanie można wyrzucić do kosza (może nie dosłownie, ale wyniku nie ustalimy; najwyżej – jeśli to turniej – sędzia nałoży na nas karę za grę niewłaściwą liczbą kart).

Zapewne każdy słyszał o zasadzie mówiącej o tym, by **karty trzymać przy orderach**. W skrócie: nie pokazywać ich przeciwnikom, którzy mogliby z takiej wiedzy skorzystać i na przykład trafnie rozegrać.

Nieco trudniejszym zadaniem jest **dokładanie kart w odpowiednim tempie**, najlepiej – bardzo podobnym. Dlaczego – zapytacie – to ma znaczenie? Ano, przecież zwykle nie zastanawiamy się, gdy rozdanie jest dla nas nieinteresujące, choćby wtedy, gdy mamy mało punktów lub wręcz same blotki. Jeśli więc wahamy się dłużej nad dołożeniem karty – przeciwnik może wyciągnąć wniosek, że *coś znaczącego* mamy w kartach. Oczywiście nie wolno robić rzeczy przeciwnej – zastanawiać się, gdy nie ma to znaczenia, z rozmysłem próbując sprowadzić przeciwnika na manowce. Wówczas jest to faul i jeśli ktoś takie zagrania by stosował, sędziowie mogliby go surowo ukarać za taką nieetyczną grę.

Było o czynnościach mechanicznych. Teraz pora na wskazówki natury, nazwijmy to, psychologicznej. Rzecz jasna brydż, jako gra logiczna, umysłowa, wymaga **koncentracji**, zapamiętywania licytacji, zapamiętywania kart, które zostały zagrane. To coś jak układanie puzzli, w których składamy klocek do klocka, aż mamy cały obrazek. W brydżu wszakże im więcej masz informacji, tym większe szanse na dobry wynik z rozdania, prawda?

Równie istotne jest niedawanie po sobie poznać, co mamy w kartach, czy mamy je dobre, czy słabe. Czy posiadamy kluczową, interesującą przeciwnika kartę, czy może ma ją nasz partner. Te informacje czy sygnały możemy wysyłać do przeciwnika (lub: nie!) zarówno swoim zachowaniem, jak i sposobem czy kolejnością zagrywanych kart. I właśnie umiejętność zachowania **po-ker face**, czyli kamiennego, pokerowego wyrazu twarzy, jest wielką umiejętnością,

również u tych, którzy zaczynają przygodę z brydżem. Nie mówiąc już o tak częstych u początkujących błędach, jak na przykład zadawanie pytań: „zgadnijcie, ile mam punktów” i wyciągnięcie karteczki „pas” z bidding-boxa. Wtedy wiadomo, że delikwent ma około 0 PC. Lub „zastanawiam się, czy otworzyć” – co zazwyczaj oznacza, że „mam około 12 PC”. O ile jeszcze grają przeciwko sobie sami niedoświadczeni zawodnicy – palicho. Ale już ciut bardziej zaawansowani będą w stanie obrócić te niewinne zachowania czy wypowiedziane słowa – przeciwko wam! Unikajcie tego.

Tyle teorii, teraz nieco praktyki! Poligonem doświadczalnym będą rozgrywki drugiego etapu kadry młodzików, które odbywały się pod koniec stycznia. Poniżej dwa rozdania, w których rozgrywający musieli poradzić sobie z rozegraniami szlemików, które – jak karty leżą – nie miały szans powodzenia. A które, mimo to, zostały zrealizowane!

Rozdanie pierwsze:

| WE po partii, rozdawał E | | | |
|--------------------------|--|--|--------------|
| | | | ♠ 10 6 5 |
| | | | ♥ D 10 9 8 |
| | | | ♦ K D 10 9 8 |
| | | | ♣ 4 |
| ♠ W 8 2 | | | ♠ K 9 4 3 |
| ♥ W 6 | | | ♥ A K 5 4 2 |
| ♦ 4 3 2 | | | ♦ 7 6 |
| ♣ D 8 5 3 2 | | | ♣ W 10 |
| | | | ♠ A D 7 |
| | | | ♥ 7 3 |
| | | | ♦ A W 5 |
| | | | ♣ A K 9 7 6 |

Nie pytajcie, jak para **NS** wylicytowała kontrakt 6BA na 25 PC. Gdyby ♠K miał obrońca **W** – nie dałoby się wygrać nawet 3BA. Tymczasem... **W**, nie chcąc wistować w licytowane przez gracza **S** trefle, wyszedł w pika. W toku dalszej rozgrywki i nie najlepszych posunięć obrońców doszło do sytuacji jak na poniższym diagramie:

| | | | |
|-----|--|--|--------|
| | | | ♠ – |
| | | | ♥ D 10 |
| | | | ♦ – |
| | | | ♣ – |
| ♠ W | | | ♠ – |
| ♥ W | | | ♥ A K |
| ♦ – | | | ♦ – |
| ♣ – | | | ♣ – |
| | | | ♠ 7 |
| | | | ♥ – |
| | | | ♦ – |
| | | | ♣ 6 |

Gracz **S** wziął już 10 lew, a zagrany w przedostatniej lewie trefl jest lewą jedenastą. **W** – jak widać – musi się pozbyć któregoś z waletołów, ale że widzi w stole, że **♥W** jest bezużyteczny, los kontraktu jest przesądzony. Bez jednej. Tyle tylko, że niedoświadczony zawodnik na pozycji **E**, dla którego nie ma znaczenia, co wyrzuci **W** i co zostanie dołożone z dziadka – kładzie na stole, poza kolejnością, **♥K**. Powie ktoś, że akurat to przypadek, w którym to nie miało znaczenia. Bo co to za różnica, czy zrzuci asa, czy króla w tym samym kolorze? Ba, mnie również wydawało się, że to bez znaczenia. A jednak! Wezwany do stołu sędzia, choć zaskoczony sytuacją, z którą też spotkał się po raz pierwszy w życiu, zweryfikował przepisy, a z nich wynikało, że w takim przypadku rozgrywający sam może wskazać, którą kartę ma zrzucić partner gracza **E**, popełniającego wykroczenie. Wskazał zatem **♠W** i tym samym **♠7** stała się dwunastą lewą! Niewiarogodne, ale warto wziąć sobie ten przypadek do serca i nie pozwolić, by przy brydżowym stole mieć *zbyt szybką rękę*, a na pewno, by ręka była szybsza niż głowa. Pomijam w tej opowieści wzbudzący moje poważne wątpliwości jako trenera i nauczyciela – aspekt etyczny samego wezwania sędziego i szukania „sprawiedliwości”.

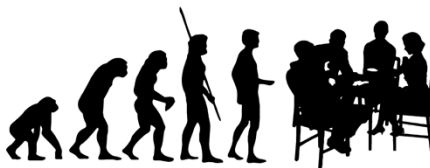
I jeszcze jedno z rozdań w wykonaniu kandydatów na reprezentantów Polski młodzików. Spójrzmy na szereg błędów, które się pojawiły i decydowały – raz w prawo, raz w lewo – o losach rozdania, a więc i końcowej kolejności. Zwłaszcza że rozdanie było ze strefy szlemowej.

Obie przed partią, rozdawał **W**

| | | |
|---------------|-------------|------------|
| ♠ A D | | ♠ K 5 |
| ♥ K 10 7 | | ♥ A W 9 4 |
| ♦ D W 8 6 5 4 | | ♦ A K 2 |
| ♣ 4 3 | | ♣ A W 10 2 |
| | N | |
| | W | E |
| | S | |
| | ♠ W 9 6 4 2 | |
| | ♥ D 6 5 3 2 | |
| | ♦ 9 | |
| | ♣ 8 5 | |

Licytowano:

- 1♦ – 1♥
- 1BA – 2♣
- 2♥ – 4BA
- 5♣* – 5♦
- 6♥ – pas



Dlaczego rozgrywający doprowadził do kontraktu 6♥, wiedząc, że partner ma maksymalnie trzy kiery (brak poparcia w drugim okrążeniu licytacji) – pozostanie jego tajemnicą. 6BA po jakimkolwiek wiście nie da się przegrać. 7BA i 7♦ można łatwo wygrać, jeśli trafi się położenie ♥D. Nie w tym jednak rzecz, bo wcale nie po to pokazuje to rozdanie, by pastwić się nad licytacją. Choć aby zrozumieć całą resztę – warto i jej poświęcić parę słów. Zawodnik **E** początkowo podszedł do zagadnienia bardzo naukowo, licytując najpierw starszą czwórkę, choć 20 PC po otwarciu partnera zapewne kusiło do szybkiej akcji. Potem 2♣, które było pytaniem o siłę i liczbę kierów w ręce otwierającego (tzw. gadżet 2♣, popularnie zwany magistrem lub PRO). Potem jednak nie udało się utrzymać wodzy fantazji, a może po prostu trochę brakło narzędzi, i padło pytanie o asy (4BA). Zawodnik **W** błędnie oszacował wartość swojej ręki, odpowiadając, że ma jedną wartość z pięciu (5♣). Ze znanych sobie powodów z pozycji **S** padło pytanie, co znaczyło 5♣? **Takie pytanie, podobnie jak jakiegokolwiek inne, nie powinno paść w trakcie licytacji i za ZASADĘ należy przyjąć, że jeśli nie chcesz licytować, nie pytaj o znaczenie odzywek (a już szczególnie naturalnych lub tych, których znaczenia się domyślasz, a w tym przypadku jestem pewien, że tak właśnie było!)**. Teraz, a obserwowałem to rozdanie zza pleców zawodnika **W**, po udzieleniu wyjaśnień przez partnera, **W** zreflektował się, że ma dwa asy (bo i król atutu), a nie jednego, i na kolejne pytanie – 5♦, o damę atutu – już nie odpowiedział, tylko skoczył w 6♥. Teraz wydawało się, że pytanie **S** naprowadziło przeciwników na szlemika (zamiast końcówki). Jak się okazało, nie na tego, co trzeba.

Ale to dopiero początek. Zwłaszcza że kontrakt został wygrany, do czego doprowadziło szereg zdarzeń. Po pierwsze wydaje się, że w tym konkretnym przypadku nie powinno się wistować w singletona

karo. Zwłaszcza że wist ♦9 w zasadzie jednoznacznie identyfikował wistującego jako posiadacza jednej karty w tym kolorze, a to z kolei uprawdopodobniało dłuższe fragmenty kart w innych kolorach w jego ręku. Po treflu lub pikie rozgrywający prawdopodobnie miałby większe szanse błędzić w rozegraniu koloru atutowego, a że miało to znaczenie – zaraz się przekonamy. Po zabiciu pierwszej lewy w ręku rozgrywający wyszedł małym atutem i mam wrażenie, że planował zagrać króla ze stołu i impasować pod siebie. Częściej zresztą impasuje się w stronę dłuższego fragmentu koloru. Ale nim cokolwiek rozgrywający zdążył zrobić, zawodnik na pozycji **N** „przygotował” sobie kartę, kładąc ją (wprawdzie jeszcze zakrytą, ale jednak) przed sobą na stole! Teraz rozgrywający błyskawicznie połapał się w sytuacji, bo stało się przecież jasne, że **N** musi mieć singletona, i to nie ♥D, bo z nią by z pewnością czekał na to, co zostanie zadysponowane ze stołu. W tej sytuacji dziadek został poproszony o dołożenie ♥10. **ZASADA: nigdy nie tylko nie kładź karty na stole (ani nawet nie chwytaj za nią), nim nie nastąpi twoja kolej. To, że ty wiesz, że musisz ją dołożyć, nie znaczy, że wie to rozgrywający, i że nie ma to dla niego znaczenia!**

Jako że nie zawistowano w trefla, teraz rozgrywający mógł sobie poradzić, choć dalej wymagało to bardzo dokładnej, starannej gry i mądrego przemieszczania się pomiędzy rękami (dla ambitniejszych młodzieżowców niech to będzie zadanie, by samemu przećwiczyć rozgrywkę). Nie było to jednak konieczne, bo już pierwsze zagrane karo zostało przebite, a następnie na zagrane ♥W podstawiono ♥D, co też ułatwiło sprawę. Tym samym obrona straciła przewagę atutową w rozdaniu i dwaście lew było gotowe.

ZASADA: gdy jako obrońca masz przewagę atutową nad rozgrywającym, nie zawsze dobrym pomysłem jest samoskracanie się poprzez przebijanie atutami (im wyższa wysokość kontraktu, tym bardziej). W tym konkretnym przypadku wist w singletona był pierwszym nie najlepszym ruchem, a przebicie przy pierwszej lepszej okazji – gdy położenie ♥D było już znane – też sprawiło, że dalsze postępowanie rozgrywającego przestało mieć znaczenie.

BRYDŻOWA KADRA CZEKA

Marcin Kufłowski

Prymusi z Pruszcza Gdańskiego

Są ważne powody, dla których ten cykl musiał trafić szybko do Pruszcza Gdańskiego. Pierwszym z nich jest osoba Wojtka Ligmana, który stworzył sekcję brydża sportowego w Akademii Umysłu „Primus”. Kolejnym są utalentowani podopieczni Wojtka. A spina to wszystko fakt, że odbywa się to bardzo podobnie do tego, co działo się, gdy przed dwudziestoma laty ja zaczynałem swoją przygodę z pracą trenerską w Centrum Kultury i Sportu w Skawinie.

Wojtek jest w wieku, w którym ja byłem, gdy zaczynałem. Jest w nim podobny entuzjazm, zaangażowanie, pasja, jaka była we mnie te dwadzieścia lat wstecz. No i obaj swoją pracą – tak mi się wydaje, a Wojtek zasadniczo potwierdza – rekompensujemy swoje niedostatki w karierze zawodniczej, która pewnie mogła być nieco lepsza, ale z jakichś powodów stało się inaczej. I chyba dobrze!

Skąd wziął się Primus, którego zawodnicy w krótkim czasie (niespełna rok! – kolejna analogia do mojej przeszłości) wywalczyli drużynowe mistrzostwo Polski młodzików do lat 12, a nazwiska Marty ny Smoleń i Jana Łuczeczko przez długi czas nie schodziły z głównej strony PZBS, bo tak uhonorowano zwycięzców turnieju na rzecz Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy?

– Pomysł zrodził się z doświadczenia, pasji, fascynacji i możliwościami edukacji i rozwoju dziecka – zaczyna swoją opowieść Wojtek Ligman. – Moja mama, Ewa Ligman, marzyła o stworzeniu miejsca, w którym dzieci będą mogły rozwijać swój potencjał intelektualny i zainteresowania. Nazwa Primus – ponieważ chcieliśmy być najlepsi w tym, co robimy. Mama jest pedagogiem, metodykiem i specjalistką w dziedzinie edukacji i rozwoju dzieci. Przez lata poszukiwała innowacyjnych metod rozwoju potencjału dziecka, tworzyła i tworzy autorskie programy nauczania, które z powodzeniem sprawdzają się w praktyce. Jest m.in. autorką jedyne go w Polsce programu edukacji szachowej dla

najmłodszych i prowadzi zajęcia szachowe w wielu przedszkolach w województwie pomorskim.

Wojtek, podobnie jak mama, zaczynał od nauczania dzieci szachów. Z każdymi prowadzonymi zajęciami przekonywał się, że sprawia mu to mnóstwo satysfakcji. Ale też czuł, że podobną drogę można obrać dla brydża, w którego wiele lat grał, ocierając się zresztą o krajową czołówkę w kategoriach młodzika czy juniora młodszego. Sam przyznaje, że brydż wiele zmienił w jego życiu i wpłynął na jego rozwój. Teraz tę pasję chce zaszczyć wśród swoich podopiecznych, pilnując przy tym, żeby nie powielali jego błędów. Efekty widać gołym okiem, co potwierdzają przywołane na wstępie sukcesy wychowanków Wojtka.

Pruszczańska Akademia „Primus” to nie tylko dzieci i trenerzy, to przede wszystkim miejsce, w którym się oni spotykają i szlifują swoje umysły. To miejsce nowoczesnie urządzone, wyposażone w dobry sprzęt, multimedia. Nic dziwnego, że w regularnym treningu jest tam 200 szachistów i 30 brydżystów najmłodszego pokolenia. Plus rodzice, którzy widząc pasję swoich dzieci i ich szkoleniowców, nie tylko wspierają swoje pociechy, ale i sami chcą się szkolić!

Treningi odbywają się dwa razy w tygodniu w wymiarze dwóch godzin. Część z nich jest dla wszystkich chętnych, część – z podziałem na grupy. W nauce wspomaga Wojtka jego tata, Bohdan. – Nasi brydżyści to głównie... szachiści, którzy doróśli do tego, aby nauczyć się gry w brydża lub po prostu chcieli spróbować czegoś nowego – tłumaczy Wojtek.

Jak się okazuje, nie pierwszy raz zresztą, szachy to znakomita podbudowa pod brydża sportowego. Młodzi zawodnicy Primusa chłoną zasady gry jak gąbka. A ich umiejętności starczą do coraz poważniejszej rywalizacji. Bryluje w tym Janek Łuczeczko, którego czasem trzeba traktować indywidualnie i „wykluczać” z zajęć, przenosząc do innej sali i zadając inne zadania, bo „pali” problemy, zanim pozostali zdążą przetrwać w mózgu, co się dzieje.

Śmiesznych sytuacji bywało oczywiście więcej. Na jednym z obozów szachowych, na których prowadzono też zajęcia brydżowe, amatorzy planszy i pionków zazwyczaj znacznie wcześniej kończyli swoje potyczki. Podczas gdy brydżyści – jak wiadomo – potrafili walczyć do mocno wieczornych godzin. Szachiści czasem więc przychodzili popatrzeć na koleżanki i kolegów brydżystów. Jedna z kibicek tak się wciągnęła w oglądanie brydża, że... zasnęła na krześle. Cóż, ona prawdopodobnie może nie przejść z szachów na brydża.

Na koniec zaprezentuję jedno z rozdań, które przyczyniły się do styczniowego zwycięstwa Janka i Marty ny w turnieju WOSP. Może i nic specjalnego, ale jeśli wziąć pod uwagę, że rozmawiamy o dwunastolatkach, którzy grają od niespełna roku, to zmienia to nieco postać rzeczy.

Rozdanie 4; obie po partii, rozdawał E

| | | | | | |
|--|--|---|-------|---|--|
| <p>♠ A K 8 3 ♥ D 10 9 6 4 ♦ 10 ♣ D 9 2</p> | <table style="border: 1px solid black; width: 80px; margin: auto;"> <tr><td style="padding: 2px;">N</td></tr> <tr><td style="padding: 2px;">W E</td></tr> <tr><td style="padding: 2px;">S</td></tr> </table> | N | W E | S | <p>♠ D 5 ♥ A K 3 2 ♦ K 9 6 4 ♣ W 8 5</p> |
| N | | | | | |
| W E | | | | | |
| S | | | | | |
| <p>♠ W 9 7 ♥ 7 5 ♦ D W 8 5 3 2 ♣ 10 4</p> | | | | | |

Licytacja prosta, bilansowa, po której **WE** stanęli w końcówce kierowej. Przeciwnik, młodzik grający z trenerem, zawistował ♣A. Jasiu, widząc, że do asa zrzucano markę, domyślił się, że zaraz zagrany będzie ♣K i przebitka. Sprytnie więc od razu wyrzucił ♣D z ręki. Rywal, widząc to, uznał, że ten kolor lew już nie przyniesie, i zmienił atak na asa karo i karo. Swoje - 86%!

Najlepszym podsumowaniem tego, jak wiele takie sukcesy znaczą dla najmłodszych adeptów brydża, jest to, jak Jasiu z Martyną do późnej nocy razem z rodzinami siedzieli przy komputerach, odświeżając stronę i czekając, aż pojawią się wyniki z kolejnych ośrodków w Pajęczku. Największy szok przeżyli, gdy się na koniec dowiedzieli, ile pekaeli dostaną.

Martyna, Milena, Janek, Antek i cała reszta brydżowej bandy z Pruszcza – będą z was ludzie! I brydżyści też. I fajnego macie trenera! ♦

Marcin Kufłowski

Ferie z brydżem w pięciu odśłonach

Aż pięć dużych obozów młodzieżowych odbyło się podczas zimowych ferii 2020. Łącznie – w Rychwałdzie, Stasikówce, Sokolcu i Murzasichlu – swoje umiejętności brydżowe grubo ponad 200 młodych kandydatów na przyszłych mistrzów (a i paru aktualnych mistrzów w stawce się znalazło)!

18-24 stycznia w Rychwałdzie zameldowali się Ślązacy, Warmiacy, Łodzianie, a także rodzyнки w postaci zawodników z Podkarpacia i Małopolski. Łącznie w codziennych treningach i turniejach udział wzięło 51 osób! Zajęcia prowadzili: Adrian Bakalarz, Adam Krysa i Marcin Kufłowski. Najlepsze osiągi zanotował najbardziej doświadczony w stawce Wiktor Pantak, który jednak ledwie o włos wyprzedził w klasyfikacji długofalowej swoją 12-letnią siostrę Mariannę. Na trzecim miejscu, już z nieco większą stratą, zameldował się Maciej Częczek z Olsztyna.

Zabytkowy Dwór Rychwałd okazał się niezwykle gościnnym miejscem, ze wspaśniałą kuchnią i świetnymi warunkami do wypoczynku, z których jednak mało kto chciał (i miał czas) korzystać. Dość powiedzieć, że wieńczący obóz turniej nocny zakończył się... porankiem gier planszowych.

Ferie małopolskie i wielkopolskie od wielu już lat, tradycyjnie, mają swoje miejscówki w Stasikówce i Sokolcu. Pod Tatrami, w ośrodku U Pradziada, w tym roku rywalizowało łącznie 79 zawodników, z których finalnie najlepszymi okazało się dwóch Jakubów z Krakowa: Korzeniowski i Gawron, którym udało się zdystansować Wojciecha Bąka z Warszawy. W obozie uczestniczyli ponadto licznie reprezentanci Kujawsko-Pomorskiego oraz Podlasia i Dolnego Śląska. Zajęcia prowadzili: Agata Kowal, Maciej Janeczko, Adam Krysa i Marcin Kufłowski.

W ostatnie trzy dni obozu odbywała się ponadto rywalizacja w ramach II etapu rozgrywek kadry młodzików. Najlepsi okazali się Aleks Bukat i Sebastian Zimorski, wyprzedzając Łucję Ciborowską i Kacpra Ku-

flowskiego oraz Macieja Betlińskiego i Pawła Świątkowskiego.

W tym samym czasie w Sokolcu swoje brydżowe szlify odbierała blisko 30-osobowa grupa zawodników UKBS Dąbrówka Poznań z gościnnym (albo raczej: niegościnnym) udziałem Adama Pigulskiego z Dolnego Śląska, który okazał się nie lada intruzem, wygrywając długą falę. Poznaniacy okazali respekt przed swym utytułowanym kolegą, zadowolając się niższymi miejscami na podium, które przypadły: Józefowi Bugajewskiemu (2.) oraz Ewie Morawskiej i Jakubowi Nawrockiemu (3.). Warto zaznaczyć, że swoją odrębną klasyfikację mieli zawodnicy początkujący, wśród których prym wiódł Jakub Butkiewicz, wyprzedzając Jakuba Piłata i Aleksandrę Sobańską.

W kadrze szkoleniowej, obok stałych szkoleniowców Dąbrówki: Jana Sibilskiego i Andrzeja Pietrkiewicza, znalazł się Włodek Krzysztofczyk.

Wróćmy jeszcze do Stasikówki, gdzie od sześciu już lat zimą szkołą się Dolnoślązacy (w tym po raz pierwszy liczna grupa z Legnicy!), a między nimi także młodzi zawodnicy z Małopolski oraz Mazowsza. Podobnie jak w przypadku obozu Dąbrówki i tu goście (choć będący na swoim terenie, bo w Małopolsce przecieź!) dominowali w długiej fali. W gronie 42 zawodników najlepszy okazał się 12-letni Janek Trojak z CKiS Skawina przed *nieco-starszym-rówieśnikiem* Alekssem Bukatem i o dwa lata młodszą koleżanką klubową Mileną Klimiuk. Trenerami byli Adam Krysa i Marcin Kufłowski, przy pedagogicznym wsparciu Mirosławy Stachury i Marka Czerniawskiego.

Ledwie dziesiątka brydżowa opuściła Stasikówkę, a cztery kilometry dalej, w Murzasichlu, zaczęło się szkolenie grupy mazowieckiej. Z zajęć prowadzonych przez głównodowodzącego Piotra Dybicza oraz

Pawła Szymaszczyka (nowy duet selekcyonerów kadry U-20) – wspieranych przez juniorów: Edka Suchardę i Pawła Hulanickiego – skorzystało 30 zawodników na różnym poziomie zaawansowania. Codzienne turnieje nie wyłoniły wprawdzie najlepszych, bo nie była prowadzona klasyfikacja długofalowa, ale nietrudno zauważyć, że na tle nieco mniej doświadczonych koleżanek i kolegów dominował Jakub Dziuba, wygrywając kilka turniejów (najczęściej w parze z Jakubem Mierzwińskim).

Jak gra taka młoda młodzież? Otóż – bez kompleksów!

W akcji dziesięcioletni Kacper Kisielewski i ostatnie rozdanie w turnieju, dzięki któremu mógł cieszyć się ze zwycięstwa.

NS po partii, rozdawał E

| | | | |
|--------------|--|---------------|-----------|
| | | ♠ K D 9 7 6 2 | |
| | | ♥ 6 3 | |
| | | ♦ 7 | |
| | | ♣ 8 7 5 3 | |
| ♠ W 5 4 | | | ♠ A 10 3 |
| ♥ 9 2 | | | ♥ W 8 7 4 |
| ♦ D 10 9 6 5 | | | ♦ A K 8 |
| ♣ D 9 4 | | | ♣ K W 2 |
| | | | |
| | | ♠ 8 | |
| | | ♥ A K D 10 5 | |
| | | ♦ W 4 3 2 | |
| | | ♣ A 10 6 | |

Po otwarciu 1BA ze strony E zawodniczka na pozycji S zameldowała się w licytacji 2♥ i na tym licytacja się zakończyła. Kacper, siedzący na pozycji W, wymaszerował... w at! Bez tego ataku (który wprawdzie wydłubywał waleta) można nawet próbować wygrać kontrakt, a w najgorszym razie – polec bez jednej. Po tak szkodnym wiście rozgrywająca szybko zagrała w pika, ale E – po krótkim namyśle – pobrał i zagrał ♦K, a następnie kontynuował atutem. W ten sposób obrona musiała wziąć cztery lewy karowe, dwie treflowe i ♠A. Za +200 pierniczek pokazał 85%, a końcowy wynik z turnieju wyniósł imponujące 71,91%. Lewa mniej dałaby zaledwie 46% i drugie miejsce w turnieju, bo finiszujący na drugim miejscu Kacper Kufłowski i Maciej Janeczko również kończyli turniej z siódmką z przodu.

Jak widać, niełatwo wygrywać młodzieżowe turnieje!

O dziesięciolatk, który (nie) wygrał KMP

Fot. Marcin Kufłowski



Drugi z lewej: Ignacy Kotewicz

Jesienią w turnieju O Podkowę Kasztanki Marszałka na podium zameldowała się para złożona z 12-latką (Aleks Bukat) i 14-latką (Franciszek Kurlit), w styczniu turniej Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy wygrała para 12-latków z Pruszcza Gdańskiego – Martyna Smoleń i Jan Łuczeczek. A w lutym Memoriał Wojciecha Siwca w ramach KMP prawie wygrał 10-latek (ten okrągły wiek osiągnął kilka dni wcześniej) Ignacy Kotewicz. Prawie, bo po rozegraniu zawodów, okazało się, że w turnieju rozegrano nieregulaminową liczbę 27 rozdań.

Faktycznie, przez błąd sędziowski (a konkretnie moją decyzję) tak było – rozegrano 27 rozdań, podczas gdy regulamin dopuszcza taką liczbę rozdań tylko wówczas, gdy w turnieju gra nieparzysta liczba par. W innych wypadkach (ponoć wyjątkowych – co akurat prawdą nie jest i łatwo sprawdzić w tabeli *statystyka ośrodków*) należy zagrać minimum 30 rozdań. Przyznam szczerze, nigdy wcześniej nad tym się nie zastanawiałem, ale teraz to dla mnie po pro-

stu kuriozalna regulacja. Bo czym się różni para, która rozegrała 27 rozdań i miała pauzę, od tej, która rozegrała 27 rozdań i pauzy nie miała? Już palicho to, że doskonale pamiętałem, że kiedyś graliśmy KMP na 27 rozdań (i wyniki były zaliczone, co wykazałem). Już palicho, że w styczniu, grudniu, listopadzie i październiku – wyniki z kilku (każdorazowo od trzech do pięciu ośrodków, czyli mniej więcej 10% wszystkich) wskazują na złamanie tego punktu regulaminu, ale stały się oficjalnymi i poszły w świat. A pekaele do Cezara. Teraz pekaele wywalczone przez uczestników młodzieżowego turnieju poszły w piach. Trzeba było widzieć smutek w oczach dzieciaków pytających, czy oni naprawdę tych punktów nie dostaną. Dla nich nie miejsca, nie puchary miały znaczenie.

Ktoś powie – był błąd, trzeba za niego zapłacić. Faktycznie – uczciwie przyznaję, błąd był. Mój, notabene. Faktycznie, uważam, że regulaminy to ważna rzecz; dobrze jest ich przestrzegać. Najlepiej zawsze. Jeszcze lepiej, gdy nie budzą wątpli-

wości. W tym przypadku i budziły wątpliwości, i wygląda, że nikt wcześniej na podobnego typu „uchylenia” nie zwracał uwagi. Aż do teraz.

Niech więc swoistą rekompensatą i nagrodą dla Ignacego za (nie)wygrany turniej, w którym miałem przyjemność mu partnerować, będzie ten artykuł i wybrane rozdanie ilustrujące naprawdę dobrą, a przy tym szczęśliwą grę. Plus świadomość, że w pokonanym polu zostawił m.in. zawodnika ekstraklasy oraz mistrza Europy w kategorii młodzików.

Rozdanie 22; WE po partii, rozdawał E

| | | |
|--------------|---|-----------|
| ♠ D 6 5 3 | | ♠ W 7 4 |
| ♥ A D | | ♥ 10 7 5 |
| ♦ K D 10 6 5 | | ♦ A 9 4 2 |
| ♣ 7 5 | | ♣ D W 4 |
| ♠ A 10 8 | N | |
| ♥ 8 6 2 | W | E |
| ♦ W 8 7 3 | S | |
| ♣ K 6 3 | | |
| ♠ K 9 2 | | |
| ♥ K W 9 4 3 | | |
| ♦ – | | |
| ♣ A 10 9 8 2 | | |

Po otwarciu 1♥ i odpowiedzi partnera 1♠ Ignacy uznał, że z układem mocno nierównoważonym lepiej szybko uzgodnić piki, ryzykując grę na siedmiu atutach, ale mając renons w bocznym kolorze, i zaliczył 2♠. 4♠ zakończyło licytację.

Diagram rozdania pokazuje, że 3BA po dobrej obronie nie da się wygrać, 4♠ z kole – po poprawnej rozgrywce – daje gwarancję 10 lew. Faktycznie sprawne poruszanie się pomiędzy kierami i karami, przy użyciu atutów, doprowadziło do sytuacji, w której pierwszych 10 lew padło łupem rozgrywającego. A jedenastą przynieśli obrońcy. 95% z rozdania – maks dzielony w turnieju lokalnym. Podobną wartość uzyskiwało się w Pajęczku.

Dużo poprawnej gry w licytacji, dokładności w obronie i schludnej rozgrywki w pozostałych 26 rozdaniach (z małymi wyjątkami) sprawiło, że w skali kraju byliśmy jedyną parą, która przekroczyła 70%. I tak było faktycznie przez blisko dwa dni.

Ignacy, gratuluję świetnego turnieju! Zgubione pekaele wrócą szybciej, niż ci się wydaje!

Marcin Kufłowski